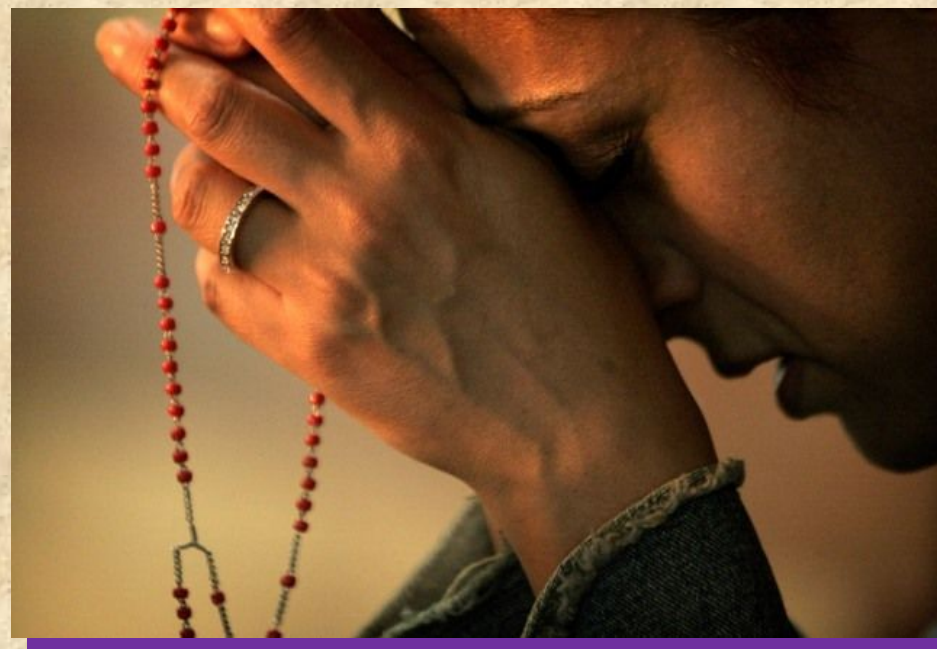




Najstarsza modlitwa

*Cisza — to najstarsza modlitwa świata.
Modlili się nią Mojżesz, Abraham, Jan
Chrzyciel, Jezus i inni. Dzisiaj cisza
jest luksusem, ponieważ zgiełk i gwar
opanowały świat, który stał się targowiskiem hałasu.*



Cisza zewnętrzna prowadzi do wewnętrznego uwrażliwienia na to, co stanowi istotę wszystkiego: obecność Boga w duszy.

Cisza jest zwierciadłem duszy. Zamieszkuje w sercu człowieka i pozwala smakować w Bogu, który nawiedza duszę. Pozwala uważnie nasłuchiwać natchnień Ducha Świętego i przyjmować Słowo, aby — jak pisze Benedykt XVI — stało się Ono w nas

formą życia

(Verbum Domini, 27).

W ciszy potrzebna jest stymulacja. Jednym z jej źródeł jest aktywność wewnętrzna, związana z naszymi myślami, wyobraźnią i odczuciami. Cisza prowokuje i rozbudza aktywność wewnętrzną, którą należy ukierunkować na modlitwę jako źródło



*Gdy w ciemności
pojawia się
światło,
otwiera się
nadzieja ...*

KJR

relacji z Bogiem. Wymaga to treningu, uczenia się umiejętności wchodzenia w świat wewnętrzny, dużego wysiłku. W modlitwie wewnętrznej trzeba wejść w swoje serce, otworzyć Ewangelię i „patrzeć” w oczy Jezusa, aż do całkowitego oddania się Jego Sercu. Najważniejsze, aby niczego Mu nie odmówić — jak powtarzała św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Modlitwa nie jest tylko po to, by odkrywać wolę Bożą, ale przede wszystkim po to, by całkowicie oddać się Jezusowi. Nie chodzi o poszukiwanie nowych światełek w tunelu, bo wtedy wykazujemy postawę egoistyczną — koncentrujemy się na swoim ego.



Nasza kultura nie sprzyja, niestety, rozwojowi życia wewnętrznego ani twórczości ducha. Bardziej promuje stymulację zewnętrzną — świat hałasu i elektronicznych przedmiotów zagłuszających umysł i serce. Gadżety, radio, telewizory, iPody, mp3, mp4 — kokon wrzawy i zamętu, dominacja rozrywki i przyjemności. Już Blaise Pascal

zauważył, że Król bez rozrywki jest człowiekiem bardzo nieszczęśliwym, (...) czuje

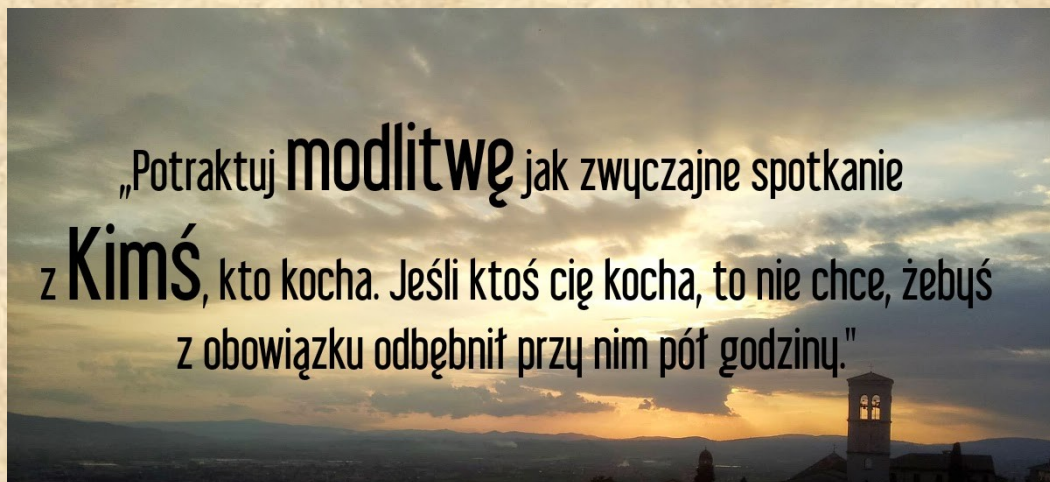
wówczas swoją nicość, opuszczenie, niewystarczalność, zależność, niemoc, swoją próżnię.

Cisza jest motorem do modlitwy, ponieważ spotkanie z Bogiem, który przemawia w szmerze łagodnego powiewu (por. 1 Krl 19, 12), może

dokonać się tylko w ciszy. Jezus chce wyciszyć serce człowieka, wzburzone lękiem i bólem, tak jak rozkazał wodzie i wichrowi, by nastąpiła głęboka cisza (Mk 4, 39).

Służebnica Boża Catherine de Hueck Doherty, zastanawiając się nad odkrywaniem miłości Bożej w „pustyniach milczenia” w hałaśliwym mieście, notuje: Prawdziwa cisza jest językiem miłości, ponieważ tylko miłość zna piękno ciszy, jej pełnię i całkowitą radość. Prawdziwa cisza jest kluczem do bezgranicznego i płomiennego serca Boga.

Bóg nawiedza nas wtedy, kiedy On zechce. Ważne, abyśmy umieli rozpoznać czas łaski nawiedzenia. Może to być podczas modlitwy, choć częściej zdarza się w



spotkaniu z drugim człowiekiem, podczas pracy, spaceru, ćwiczeń sportowych, czytania duchowego itd. Pozwólmy Bogu przejąć inicjatywę, ponieważ tylko jedna rzecz jest rzeczywista — pisze francuski kard. Congar — jedna jest rzecz prawdziwa: powierzyć się Bogu! W przeciwnym wypadku człowiek sam prowadzi swoje życie duchowe i w stożku hierarchii wartości on jest na pierwszym miejscu, a nie Bóg. Trafnie wyraził to św. Augustyn: Jeśli Bóg będzie na pierwszym miejscu, wszystko inne będzie na swoim miejscu. Modlitwa w ciszy jest konieczna, żeby Boga dopuścić do głosu, zawierzyć Mu się bezgranicznie, oddać się w Jego ręce tak, aby to On mógł nas prowadzić, On był stroną aktywną.



Modlitwa ustna nieraz jest ucieczką przed takim oddaniem się Bogu w ciszy swojego serca! Dlatego Jezus przypomina nam: Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem jest daleko ode Mnie (Mk 7, 6). A gdzie jest serce, tam jest i skarb twój. Wielu ludzi nie jest świadomych, że tu tkwi pułapka. Z drugiej strony zamknięcie jest niebezpieczne dla ludzkiego ego, gdyż Bóg może zrobić z nami,

co chce. A On jest nieobliczalny! Któż bowiem poznał myśl Pana, albo kto był Jego doradcą? Może dlatego modlitwa w ciszy jest tak mało popularna?

Nie jest prawdą, że wszystko jest modlitwą. Jezus — jak pamiętamy — modlił się na dwa sposoby: uczestniczył w modlitwie liturgicznej i kulcie (chodził do synagogi), ale też codziennie usuwał się na miejsce odosobnione lub na pustynię, aby rozmawiać z Ojcem. Podobnie i my potrzebujemy przebywania sam na sam z Bogiem. Jezus swoje nauczanie publiczne rozpoczął pustynią, postem i modlitwą, aby Jego misja wydała „stokrotny owoc”.

Aby nasze słowo miało swoją moc, powinno wypływać ze źródła Życia, Tego, który jest Życiem. Jeżeli do parafii ks. Jana Vianneya prości chłopcy przychodzili po pracy na adorację, to dlatego, że on sam najpierw dał przykład swoją postawą. On patrzy na mnie, a ja na Niego — odpowiedział jeden z wieśniaków, pytany przez świątobliwego proboszcza, o czymże tak codziennie rozmawia z Panem Jezusem, nawiedzając Go w drodze do pracy i z pracy. Jakże prosta i zarazem najważniejsza odpowiedź. Spotkanie z uważnie słuchającym i uzdrawiającym Jezusem, kiedy serce człowieka słucha i mówi do Serca Jezusa. Potrzebna jest iskra Boża, aby zapalić ogień miłości, ponieważ w nasze serca wpisana jest miłość,

która ma spotęgować pragnienie dotknięcia Niewidzialnego, w intymnej Bożej bliskości, jako głębi rzeczywistości.

Homo sapiens ma też najwznioślejszą misję duchową: objawienie sacrum i piękna, bo człowiek jest ikoną piękna, oblicza Niewidzialnego. Spotkanie z ciszą dokonuje się w zjednoczeniu z sacrum, czyli z przestrzenią, gdzie nie ma grzechu. Natomiast profanum oddziela od Boga. Cisza nieraz pomaga zagubionemu człowiekowi odnaleźć siebie w relacji do Stwórcy. W horyzontalnej historii człowiek słyszy wiele krzyczących głosów, gryzą się one i huczą, często w zniewalającej, narzucającej się reklamie. Dlatego potrzebny jest wymiar wertykalny ciszy: harmonia z Niewidzialnym, który staje się widzialnym w Osobie Jezusa. Potrzeba czujności serca, bo szatan zrobi wszystko, co w jego mocy, aby osłabić naszą czujność i odłożyć modlitwę na później.

Cisza jest środkiem nie tyle komunikacji, ile komunii. Regeneruje siły duchowe i psychiczne. Potrzebuje jej każdy z nas. Jan Paweł II w *Christifideles laici* zaznaczył, że nieważne do jakiego stanu należymy, wszyscy jesteśmy równi w Chrystusie i w pełni odpowiedzialni za misję Kościoła. Ludzie świeccy żyją pośród wszystkich razem i szczególnych spraw i obowiązków świata, w zwyczajnych

warunkach życia rodzinnego i społecznego, z których niejako utkana jest ich egzystencja. Papież jasno mówi o życiu ludzi świeckich, żyjących w rodzinie, w społeczeństwie, w centrum świata — i ten niepokój świata spada na ich barki.

Warto pragnąć głębin, coraz bardziej formując swoje serce, naśladując Chrystusa.

Potrzebujemy nie tyle obudzenia, ile przebudzenia, które jest wyjściem z naszego ego i

wejściem w rzeczywistość Boga. **Czy wypływamy na głębie? Duc in altum!**

ks. Jan Konior SJ

